

## Rozdzielił nas, mój bracie, zły los...



W sierpniu 1914 roku(...) „Polska” nie widniata na mapie: od dwudziestu do trzydziestu milionów ludzi, którzy mogliby się nazwać Polakami, było poddany mi rosyjskiego cara, niemieckiego kajzera lub cesarza-króla Austrii i nie żył już nikt, kto pamiętałby czasy, kiedy Polska była niepodległym państwem.

Norman Davies, *Serce Europy. Polska: przeszłość we współczesności*, Kraków 2014

Refleksji nad dziedzictwem narodowym od czasów najdawniejszych – po wiek XX dobrze służy Polona: jedna z najnowocześniejszych bibliotek cyfrowych na świecie, największa tego typu biblioteka w Polsce. Każdego dnia jej zbiory powiększają się – jak czytamy na stronie anonsowanej cyfroteki - średnio o 2 000 obiektów: książek, starych druków, rękopisów, grafik, map, nut, fotografii, ulotek, afiszy i pocztówek. Szczególnym jej projektem jest Patrimonium.

To z jego zasobów, po wpisaniu hasła „niepodległość 1918” (bądź innych, bardziej lub mniej uszczegółowionych) pozyskujemy materiał do aktualizujących tamte wydarzenia rozważań, zainicjowanych cytatem z Daviesa. Otrzymujemy dokumenty epoki, która dopiero teraz, w pełnym blasku wolności, powoli odsłania swoje prawdziwe oblicze.

Niemiecka pocztówka propagandowa *Sieg unsern vereinigten Waffen* przedstawia młodych mężczyzn w wojskowych uniformach, z niemiecko-austriackiej strony dźgających bagnietami płaszczyznę mapy w jej części oznaczonej nazwą Russland – z miastami: Kalisz, Czenstochau, Warszawa, Radom, Lublin.

Któryś z tych chłopców mógł być poznaniakiem z zapisków Ziemomysła Zaborskiego, zebranych w publikacji „Śmiały” ku zwycięstwu - zbiegłym z niemieckiego wojska przy pierwszej okazji spotkania polskiej formacji.

Książka wydana w roku 2013 przez syna, Zdzisława Zaborskiego, udostępniona online, świadczy o niezatrzymującej się sztafecie pokoleń ludzi spieszących z posłaniem prawdy wykraczającym daleko poza ceną faktografię. Stanowi znakomite dopełnienie lektury: „*Śmiały*”: 1919-5.XI-1920.

Młodzi Polacy w chwili mobilizacji w roku 1914 musieli się stawić do trzech armii zaborczych. J. Tazbir szacuje, że trafiło do nich 3,4 mln Polaków: 1,4 mln - do armii austriackiej, 1,2 mln - rosyjskiej i 800 tys. do armii niemieckiej. Według prof. W. Wrzoska w czasie I wojny światowej poległo, zmarło lub zaginęło bez wieści około 530 tys. Polaków służących w obcych armiach: ponad 220 tys. w armii austro-węgierskiej, około 200 tys. - rosyjskiej i ponad 110 tys. w niemieckiej.

Nie wszyscy od razu mieli świadomość szczególnego dramatyzmu tej sytuacji, byli przecież wśród nich ludzie prości, nierzadko analfabeci. Z czasem coraz wyraźniej docierała do nich świadomość, że po przeciwnych stronach barykady zdarza się słyszeć żołnierzy podobnie się modlących, posługujących się znajomym językiem.

Najbardziej zorientowani, niejednokrotnie przygotowani jeszcze w cywilu w swoich środowiskach rodzinnych i szkolno-akademickich, śledzili z napięciem scenę polityczną, by nie przeoczyć momentu sposobnego do organizowania polskich formacji, uniezależniających się od kurateli rosyjskiej i niemiecko-austriackiej.

Fascynującą biografię przedstawicieli takiej właśnie młodzieży przedstawia książka „*Śmiały*”: 1919-5.XI-1920 wydana staraniem Batalionu Akademickiego Pociągu Pancernego "Śmiały" i Koła Polek w Warszawie w roku 1920 - w rocznicę wyruszenia na front walk o wschodnią granicę.

Publikacja ma charakter upamiętnienia postaci i czynów dwu bohaterskich braci Małagowskich: Stanisława i Kazimierza, zmarłych z ran odniesionych w walkach z bolszewikami.

Stanisław Małagowski (Skierniewice 1893 – Baranowicze 1919) szkołę podstawową ukończył w rodzinnych Skierniewicach. Maturę zdał w męskim gimnazjum założonym przez Towarzystwo Szkoły Mazowieckiej w Warszawie. W 1912 roku zorganizował w tejże szkole samodzielny pluton skautowy, będący zaczątkiem 21 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej. Studiował w Akademii Górniczej w czeskim Przybramie, odbywając praktyki górnicze na Uralu. W chwili wybuchu wojny 21-latek zaciągnął się na ochotnika do saperów armii rosyjskiej, śniąc, że zanim się pożenią, któryś z najwartościowszych z jego pokolenia zostanie prezydentem Zjednoczonych Stanów Wschodniej Europy. Wkrótce zaczyna trzeźwieć: „Dusi mundur obcy, pali obca piosenka, gnębi rozkaz obcy, co do krwi twojej własne prawo rości”. W marcu 1916 r. wstąpił do wyższej szkoły wojskowo - inżynieryjnej w Kijowie. Powróciwszy na linię - w góry Beskidu Wschodniego - egzaltował się wybuchem rewolucji rosyjskiej: „Przed frontem swej kompanii wznosi okrzyk na cześć przewrotu i dalszej walki do zwycięskiego końca”. Już po kilku tygodniach obserwacji wyraził swoje rozczarowanie: „któregoś dnia kwietniowego nawymyślałem kacapom w Karpatach, powiedziałem, że się w ich rewolucję nie bawię, bo jest kiepska i nie dla mnie i wyklęty zewsząd, bez żadnych dokumentów zjawiłem się pod Husiatyn, do kompanii inżynieryjnej, jedynej wówczas Polskiej dywizji strzelców. Przyjęto mnie tu na słowo i tak oto rozpocząłem prawdziwą pracę wojskową” [pisownia oryginalna]. Bierze udział w formowaniu I Korpusu Polskiego. „Nad Styrem i Stochodem znajduje ślady walk i postoju I-ej brygady Piłsudskiego. Kilka dni spędza na odszukiwaniu pamiątek, robieniu zdjęć z „Legjonowa”, słuchaniu opowieści świadków. »Tak, oni szczęśliwi, mają Wodza! (pisze potem). Niechby uwierzyć zechcieli, Ci najdzielniejsi z dzielnych, że nam ta sama idea przyświeca — i niech Bóg ochrania nas od nieszczęścia walki z nimi« [pisownia oryginalna]. Zainicjował budowę i został dowódcą "Związku Broni" - improwizowanego pociągu pancernego, używanego przez I Korpus Polski generała Józefa Dowbor – Muśnickiego na Białorusi. Po rozwiązaniu I Korpusu przedostał się przez Kijów do Krakowa. Tam od 1 listopada 1918 roku organizował nowy pociąg pancerny „Śmiały”. Wraz z nim, jako jego dowódca, wyruszył na odsiecz oblężonego Lwowa. Następnie został skierowany do walk przeciw bolszewikom na froncie Litewsko - Białoruskim. Ciężko raniony 25 lipca 1919 roku w akcji pod stacją Pohorelce umierał w szpitalu wojskowym w pobliskich Baranowiczach. Mjr lekarz Bronisław Marian Huckbejl, całując jego stygnące ręce, powiedział: „oto zginął najlepszy polski oficer”.

Dwa lata starszy Kazimierz Małagowski, typ grottgerowski, studiował architekturę jako słuchacz politechniki mediolańskiej, potem lwowskiej, a wreszcie – „wstępuje na kursa architektoniczne w Warszawie, utworzone samorzutnie przez studentów - architektów różnych uczelni zagranicznych”. Uwrażliwiony artystycznie rozumiał po Norwidowemu patriotyzm jako pracę dla kraju w myśl zasady: ocalić — nawiązać — duchowi przyszłości

przekazać („O Grecjo! Ciebie, że kochano widzę / Dziś jeszcze w każdej marmuru kruszynie...”). Nad powstrzymaniem tempa rusyfikacji, szczególnie wśród prostego ludu, trudził się od „chłopięcych lat”. W swoich licznych wędrówkach po zalanym wojną kraju rejestrował straty, szukał po spalonych wioskach tego, co ocalało z bogactwa lokalnej architektury. Porzucił swoją pracę cywilną na pierwszy zew polskiego wojska. W pierwszych dniach listopada 1918 wstąpił do formującego się drugiego pułku artylerii wałowej w Krakowie na Rakowicach, a następnie – przystąpił do załogi pociągu pancernego „Hallerczyk”. Przeszedł później pod komendę swojego brata, dowódcy „Śmiałego”, budując jednocześnie pociąg pancerny „Śmiały—Szeroki”, dostosowany do torów rosyjskich. Zginął 5 lipca 1919 roku - we wspólnym jeszcze pociągu pancernym. Śmiertelnie rannego przywieziono z toru pod Zalesiem do Wilna. „Gdy sanitariuszka czytała mu opis raszyńskiej bitwy z *Popiołów* - »I ja jak oni, za Polskę - wyszeptał w pewnej chwili do siebie«. »Idźcie naprzód — zrobiłem Wam już przecież miejsce«” – mówił, majacząc.

Obydwaj zostali odznaczeni Krzyżami *Virtuti Militari*.

Sędziwy ojciec żegnał Kazimierza nad trumną słowami: „Tobie, ojczyzno, oddaję, com miał najlepszego. Krwi jego, ani bólu swego nie żałuję. Niech żyje Polska”. Gdy po trzech tygodniach stanął do kolejnej takiej przeprawy - nad grobem Stanisława - w wibrującej potężnymi emocjami zgromadzonych żałobników ciszy usłyszano: „Oddałem drugiego syna. Więcej dać nie mogę, bo nie mam. Ale niech wszystko będzie dla ojczyzny”.

O tragicznym, a przecież niemalże powszechnie wówczas przeżywanym, splocie okoliczności pisał w książce *Ziele na kraterze* zaprzyjaźniony z braćmi Małagowskimi korespondent wojenny, z czasem mąż ich siostry Zofii Augustyny, Melchior Wańkowicz:

„... Przed urodzeniem pierwszego dziecka matka jego została porażona nieszczęściem: w lipcu 1919 roku poległ w odstępnie trzytygodniowym jej jedyni, nad wszystko ukochani bracia. Jako starsza siostra w domu, który za ich wczesnego dzieciństwa odumarała matka, była ich opiekunką. Teraz, kiedy powstawała Polska i zdawało się, że rozpocznie się nowe życie, zabrakło ich...”.

Autorzy polecanej publikacji kommemoratywnej „*Śmiały*”: *1919-5.XI-1920*, podkomendni ukochanego dowódcy, Stanisława Małagowskiego usprawiedliwiają swój gest złożenia imiennego hołdu „dwóm rycerzom polskim z ducha, z męstwa, z obyczaju, z niezwyklej dobroci serc, z instynktu” wobec rzeszy tych, „co swoich ukochanych(...) w grób kładli przedwcześnie, a bez wspomnienia” prosto: „za tych wielu, co umierają cicho, których piękna krótkiego życia sam grób nie zdradzi”.

Inne pasjonujące szczegóły z życia przedstawicieli tamtego pokolenia odsłonić się mogą w toku indywidualnej lektury i tej, i wielu, wielu nieodkrytych jeszcze publikacji – świadectw „z pierwszej ręki”.

Czytajmy - mając w pamięci emblematyczny dla refleksji o polskim losie, od czasu powstania po współczesne uroczystości patriotyczne 11 Listopada, wiersz Edwarda Słońskiego *Ta, co nie zginęła*. Czytajmy - posilajmy swe dusze – wciąż w drodze ku Polsce.

Cytaty bez wskazania źródła pochodzą z książki: „*Śmiały*”: *1919-5.XI-1920*.

Barbara Perzanowska